

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:  
 Rocznie . . . . . rs. 9 k. —  
 Półrocznie . . . . . „ 4 k. 50  
 Kwartalnie . . . . . „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:  
 Rocznie . . . . . rs. 12 k. —  
 Półrocznie . . . . . „ 6 k. 50

# DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:  
 Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop., za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz  
 Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.  
 Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.  
 Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

Kalendarzyk.

Dziś: Dyonizego Biskupa.  
 Jutro: Maryi Kleofy.  
 Wschód słońca o godz. 5 m. 22. Zachód o godz. 6 m. 43.  
 Długość dnia godz. 13 m. 21. Przybyło dnia godz. 5 m. 43.

Biuro Redakcyi i Administracyi  
 ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:  
**KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.**

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

KOESPONDENCYE.

Warszawa d. 6 marca.

Zamknęliśmy w tych dniach kwartalny okres ruchu handlowego, a rozejrzawszy się w jego rezultatach, otrzymujemy wynik ogólny znowu nader niepomyślny. Na wszystkich polach działalności panuje w dalszym ciągu stagnacja, odbył towarów bardzo skąpy, ceny produktów cofają się wstecz, niewypłacalności nie ustały — jednym słowem, ani na jeden krok nie posunęliśmy się naprzód. Przejdźmy kolejno niektóre dziedziny handlu i przemysłu. Stawiamy na pierwszym planie najważniejszą dla nas gałąź produkcji i handlu: rolnictwo i handel zbożowy. Jakże tu spotykamy położenie? Zastój nad wyraz dotkliwy; ceny z trudnością utrzymują się na poziomie poprzednim, niezbyt wysokim, a często są tylko nominalne, pozorne, bo potrzeby miejscowej konsumpcji nie mogą wyczerpać całej nawet tak nieobfitej jak tegoroczna ilości zasobów, wywozu zaś zagranicznego nie ma i spodziewać go się do nowych zbiorów trudno, w obec oszczędności rynków eksportowych. W dodatku spożywczość miejscowa naszej pszenicy zmalała skutkiem konkurencji, jaką mące krajowej robi rosyjska krupczatka, która na rynku naszym wywalczyła sobie swą dobrocią prawo obywatelstwa. Cóż się dzieje na rynku wełny, którego ożywienie jest też częściowym symptomem ruchu fabrycznego? Odpowiedz na to daję nam każde sprawozdanie tygodniowe, w którym znajdujemy bezustannie smutne określenia: brak tranzakcyj, spadek cen, brak eksportu, brak umów dostawowych i t. p. Najgorzej dzieje się w handlu cukrem; od stycznia do dziś dnia ceny rafinady spadły blisko o 70 kop. a mączki o 45, przyczem nie wolno zapominać, że już na początku roku byliśmy w fazie dotkliwej zniżki. Spadek cen nie jest jeszcze całym ujemnym objawem przesilenia; konsumpcja w tym samym prawie stosunku się zmniejszyła. Są to owoce spekulacji z jednej strony, a nadprodukcji z drugiej. Zresztą ostatni czynnik jest tylko względny; właściwej nadprodukcji nie ma, ale w roku bieżącym wydajność buraków była większą a eksport do cesarstwa sparaliżo-

wany został kryzysem tamtejszym. A dalej? Działalność fabryczna należy u nas do arkanów, których oko zwykłego śmiertelnika nie przeniknie. Pośrednio tylko można powziąć jakieś pojęcie o ruchu na tem polu, a te pośrednie oznaki nie dają korzystnego świadectwa. Jak już zauważyliśmy po stagnacji na rynku wełny można się przekonać, że przetwórstwo wełny nie robi postępów, a nawet cofać się musi. Zły stan interesów w cesarstwie, brak ufności w stosunkach kredytowych, wreszcie nieustające bankructwa — oto symptomy, że i nad innymi działami przemysłu jaśniejsza gwiazda nie świeci. A jakie są wróżby na przyszłość? Jeżeli można się spodziewać polepszenia, to należy pamiętać, że ono nigdy nie nadchodzi tak szybko, jak następuje upadek. Poprawa zależną jest nade wszystko od dwóch względów, od dobrych urodzajów w tym roku i od podniesienia waluty. (Na ostatni argument wielu się może nie zgodzi. Pogląd nasz w tym względzie wyjaśniliśmy bliżej w korespondencji w N. 61 „D. Ł.”) Są to jednak tylko wpływy dodatnie, które mogą grunt przygotować, ale działalność musi być następnie systematyczna, dobrze obmyślana, aby zapobiegła nowym niepowodzeniom. Trzeba wniknąć dobrze w przyczyny ostatnich niepomyślnych wyników, by postawić sobie program na przyszłość. Pierwszy z powodów kłeski ekonomicznej, który od razu rzuca się w oczy, jest (po za obrębem nieurodzajów, bo one nam dały największy minus w naszych rachunkach) — niezastosowanie wytwórstwa do potrzeb miejscowych, a ryzykowne obliczenie go wyłącznie na eksport do cesarstwa. Wywóz stanowi wielką dźwignię bogactwa narodowego ale wtedy tylko, gdy posiada stałe dla siebie zapewnione rynki i kiedy sam kraj dla zaspokojenia swych potrzeb nie potrzebuje się oglądać z kolei na przemysł zagraniczny. U nas zaniedbano zupełnie pola krajowej spożywczości, w cesarstwie widziano ziemię obiecana dla zbytu produktów, wysłano się dla wyzyskania tego pola, a w końcu okazało się, że rosyjskie rynki nie są ani tak dalece zdolne do obfitej konsumpcji, ani wytwory nasze nie mają tak wielkiej siły przyciągającej, aby wyparły fabrykaty zagraniczne. Obok tego zrodziła się zuchwała spe-

kulacja; ludzie bez znajomości rzeczy, bez zasobów, zaczęli się na oślep rzucać do przedsięwzięcia, licząc na to, że dość założą fabrykę, aby się niezwłocznie z bogactwem objawy podobne były wprawdzie rzadsze, aniżeli twierdzą niektórzy domorośli ekonomiści, którzy w nich widzą jedyny powód ogólnego zastój — ale przeczyć trudno, że fakty takie zdarzały się — zwłaszcza w Łodzi, gdzie wypłynęło to z wyłączenia fabrycznego charakteru miasta. Doświadczenie obecne będzie zapewne w tym kierunku przerzutywają na przyszłość. Najważniejsze jednakże zadanie naszych przemysłowców polegać winno na częściowej zmianie kierunku wytwórstwa, t. j. na rozszerzaniu go do siły spożywczej kraju, a ograniczaniu spekulacyjnych rachub na niewyczerpany zbył w cesarstwie.

WŁADOMOŚCI  
 HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Sprawozdania targowe.

Targi warszawskie. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 5 kwietnia). (Dok.)  
 Wełna. Nawet ubiegły tydzień przedświąteczny, w którym się zwykle czyni większe zakupy, nie zdołał wpłynąć na ożywienie w handlu wełną. Na zastój wpływają dalej dwa główne czynniki: brak większego ruchu w fabrykach i oszczędność rynków zagranicznych, skutkiem której ceny nasze wydają się wysokimi. Przez cały przeciąg tygodnia sprawozdawczego zakupiono u nas do Wrocławia dwadzieścia kilka centnarów wełny krajowej dobrej po cenie 102 talary za centnar, gdy tymczasem ten sam towar kupiony był podczas jarmarku za cenę wyższą. Fabryki krajowe żadnych tranzakcyj nie zawarły, cofano tylko ze składów bankowych dawniej już zakupioną wełnę. O zawieraniu kontraktów, w obec niepewności położenia, nie słychać. Cukier. Rafinada trzyma się wciąż bardzo słabo; znaczniejszych tranzakcyj brak zupełny, a ceny w mniejszej ilości zrobiły dalsze postępy zniżkowe. Z początku tygodnia płacono ostatnio notowane ceny, t. j. 3,65—3,62 1/2 i 3,60, stosownie do marek.

Po tych cenach sprzedawano Hermanów, Leonów i Częstocice, choć ostatnia marka spadła następnie do 3,55. W końcu tygodnia nawet w cząstkowej sprzedaży beczkami płacono za gorsze gatunki tylko 3,57 1/2 i niżej. Przebieg interesu mączką był przeciwnie w ostatnich dniach lepszy, tak iż ceny pod wpływem wyżki w Cesarstwie zyskały 5—7 1/2 kop. na kamieniu; gdy bowiem początkowo po 3 ruble zbywano dość znaczne partje, od czwartku płacono w transp. wagonowych po 3,05, a w zakupach workami 3,07 1/2. Nafta. Pod wpływem zniżki na rynkach zagranicznych nafta amerykańska spadła u nas do 7 1/4 kop. za funt. Tak samo niżej płać za naftę kaukaską, której pud z odstawa na Pelcowiznie wynosi 1,40.

Giełda warszawska. Sprawozdanie tygodniowe (do d. 5 kwietnia).

Zmienne i chwiejne było usposobienie giełdy berlińskiej dla rubli w minionym tygodniu; kursy spadały z dnia na dzień, a nawet w czasie zebrań wykazywały dość znaczne różnice. Wprawdzie w innym okresie falowania takie nie zwracały szczególnej uwagi, bo w rezultacie trzymały się one w granicach dość jeszcze bliskich; dziś atoli inaczej patrzymy na nastrój dla rubli. Z każdego ruchu, z każdej różnicy ułamkowej chcielibyśmy odgadnąć co za losy walutę na przyszłość czekają. Niepewność położenia i brak stanowczej wiary w trwałość wyżki każą dostrzegać w chwilowym spadku już groźny symptomat. Tymczasem owe wachanie się kursów w okresie sprawozdawczym daje się bardzo łatwo wytłumaczyć. Łudzi się trudno, że w obecnej sytuacji najważniejszą rolę odgrywa co innego, niżeli spekulacja. Jeśli ona nie jest wyłączną przyczyną wyżki, to jej obroty wyżkę podtrzymują. Tydzień miniony, a zwłaszcza czwartek, był w Berlinie czasem realizacji zysków chwilowych, a to naturalnym biegiem walutę zdeprecjonowało; zwykłowcy przystępowali do pokryć, a więc silna podaż rubli musiała ich kurs obniżyć. Jednocześnie jako wzgląd dodatkowy zapanował na rynku berlińskim dosyć dotkliwy brak gotówki, który niemniej oddziaływał na losy rubli, ale wpływ tych wszystkich powodów jest już usunięty

Z TYGODNIA.

— 0 —

Nasze zalety i ułomności. — Solidarności uczyć się trzeba. — Benefis i podarki z Berlina. — Porządek czy nieporządek. — Sąd niemiecki o naszym porządku. — Warszawa czy Łódź. — Łódź wiedeńska. — Skarga na posuchę. — Życie ludzkie otakowane na 5 rubli. — O złodziejach, właścicielach domów, stróżach i ślusarzach. — Klucz uniwersalny.

Powiadają o nas, że jesteśmy wszyscy w czambuł ludzi towarzyskimi, do tańca i do różniactwa, że ogół narodu jest wylany, szczerzy i serdeczny. Bez wątpienia w tem wszystkim jest dużo prawdy — zalety te są rzeczywiście naszym udziałem. Gdyby tak i pod innymi względami toż samo można było o nas powiedzieć, to niewątpliwie byłibyśmy prawdziwie idealnym społeczeństwem. Nie dostaje nam jednakże do tego bardzo wiele — ot! naprzykład solidarności, którą tak bardzo lubimy się szczycić. Nie przeczę, że tam gdzie chodzi o rzecz jakiegoś donioślejszego znaczenia, o jakie wielkie i jednorazowe poświęcenie, tam gotowiśmy stanąć jak jeden mąż, ale w drobnych utarczkach, gdzie przedewszystkiem trzeba łącznego i systematycznego działania, jesteśmy bardzo jeszcze maluczy. A przecież owe drobne ziarenka, owe minimalne wpływy budują najtrwalsze i największe gmachy. W tym względzie powinniśmy brać przykład z innych narodów. Lecz coż to? powiecie łaskawi czytelnicy,

kronikarz niedzielny przedzierzgnął się w wielkiego moralistę, a lubo „sam pełen winy” rzuca jakieś pesymistyczne i wcale wreszcie nie nowe frazesy. — Broń Boże! Nie odbiegam wcale od przedmiotu a jeżeli opatrzyłem dzisiejszą pogadankę tak poważnym wstępem, to dla tego jedynie, że stoi on w związku z faktem, jaki się wydarzył w minionym tygodniu. W teatrze „Thalia” odbył się we wtorek benefis ulubionego śpiewaka, sala była przepelniona a o bilety dobijać się prawie musiano. Nie o to nam jednakże chodzi; rzecz to zwykła, a przynajmniej zwykłą być powinna. Mniej zwyczajną już jest rzeczą, że artyście ofiarowano pomiędzy innymi kosztownymi podarkami zegarek sprawozdany zamiast n. p. z Genewy . . . z Berlina. Rodakowi rodacy przypomnieli stolicę jego, przypomnieli ojczyznę na dobrowolnym wygnaniu. To już objaw solidarności. Z tego tematu nie zawrócę jednak bynajmniej do drugiego przybytku Melpomeny, nie będę śpiewał trenów o pustkach w „Victorii” ale zanotowaśy tylko goły fakt, przejdę do dalszego ciągu porządku drziennego i mówić będę o nieporządku.

Już to co do tego punktu, to zupełnie mojem zdaniem niezasadniczą wyrobiono sobie o nas opinię. Zarzucają nam, że blichtr, szyk pokrywa u nas wszelkie brudy. Jako żywo nie prawda! W Łodzi nikt nie sili się nawet na ukrycie nieporządku. Nie mówimy tu naturalnie o mieszkaniach prywatnych, bo te stoją poza obrębem dzienni-

karskich spostrzeżeń, ale mamy na myśli jedynie to, co stanowi własność publiczną i co oczom każdego przybysza przedstawia się na pierwsze spostrzeżenie. . . . .

. . . . . Dla kogoż wreszcie zmieniać tak usilnie to, z czem tak nam dobrze dotychczas? . . . . .

A zresztą nam z tem dobrze i nie troszczymy się o żadne głosy nieprzychylne. Cóż z tego, że tau obyć jakiś pisnuak z przekąsem się odzywa o naszym porządku i opowiada o nim niestworzone rzeczy, jak to uczynił niedawno pewien obcokrajowiec zamieszkały w Warszawie, który pisał korespondencyę do niemieckiego pisma „Deutsche Zeitung”. Żart na stronę, ale korespondent ów widocznie nie znał Łodzi a pisząc tylko o Warszawie, dał ziomkom swoim w samej rzeczy bardzo niedokładne wyobrażenie o miastach Królestwa. Cóż bowiem znaczą w obec naszego łódzkiego porządku takie np. drobnostki, jak te, które ów malkontent destręga w Warszawie? „Wnętrza domów warszawskich — pisze on — stanowią pandemonium wszystkich resztek zanieczyszczających powietrze, istne schronisko zarazków chorobliwych oraz niemylących dla oka i nosa niespodzianek. Bruki z wysortowanych kamieni ulicznych stanowią prawdziwą pułapkę na całość przechodniów. Utrzymanie pomp i ścieków, zwykle odkrytych, jest ironią postępu w zabezpieczeniu ludzkiego

zdrowia. Ciemna służba najgorzej się obchodzi z wodociągami, które nie znają ołowianki; skutkiem tego większość zlewów najokropniejsze wygiewy. Wózki oraz paki na śmietniska przeznaczone byłyby godne figurować w jakimś nieartyściecznym piekle. Mostki z wybrakowanych desek, istne trampoliny, mogą być użyteczne tylko dla akrobatów. Domy, w których podwórza są asfaltowane i obłożone betonem ścieki, należą do wyjątków. Podobno komitet sanitarny, poczynając od pierwszych dni ciepła, podda ów godny żalu stan podwórzy sumiennej rewizji, celem obmyślenia środków poprawy!”

Zastrzegam się najuroczyściej, że cały ten ustęp przytoczyłem dosłownie, nie dorzuciłem od siebie nic — nawet o komitecie sanitarnym. Nie przeszkadza to jednak bynajmniej, abym nie żywił głębokiego poszanowania dla tego komitetu i nie wątpił o jego najszczerzejszych chęciach. Tem bardziej zatem się dziwię, że jakiś złośliwiec poprzekreślał na egzemplarzu, znajdującym się w jednej z tutejszych cukierni przymiotniki warszawski, warszawska, warszawskie i dopisał wszędzie łódzki, łódzka, łódzkie. W jakim celu to zrobił — nie umiem odgadnąć. Czyżby w ten sposób chciał ratować honor Łodzi, wstawiając w publiczność tutejszą, że miasto nasze tylko na tak drobne zasługuje zarzuty?

Dziwna pretensya. Warszawa jest dla przeciętnego łodzianina idealnym wzorem, jeżeli więc w niej jest tak źle, to czemuż

i dziś dalej kursy stoją na wysokim poziomie; realizacja bowiem nie była zmianą frontu ze strony spekulantów ale tylko po części potrzebą z uwagi na brak gotowizny, po części zaś chęcią wycofania się z większych zaangażowań, które już dawały znaczne zyski. Jak zwykle nie zbywało też na różnych pogłoskach niepomyślnych, potrzebnych kontrminie do wywarcia nacisku na kursy; wysunięto więc na pierwszy plan przesilenie bismarkowskie, chorobę cesarza Wilhelma oraz inne prawdziwe czy zmyślone wypadki mały z giełdą mające związek. Ale i z tej walki ruble, jak pokazuje rezultat wyszły zwycięsko. Kulminacyjny punkt spadku był w czwartek gdy ruble w tranzakcjach natychmiastowych notowano 207,20, a w końcowości 207,25, w piątek pierwsze straciły jeszcze 10 fenigów, ale już w sobotę stanęliśmy na poziomie 208,10 i 208,25, czyli wróciliśmy do najwyższego nieomal dotąd kursu.

Na naszej giełdzie, jak zwykle tchórzono, albo też używano tego pozor. Przewrotność w miarę jest bardzo chwalebna, ale za daleko posunięta zdradza tu chęć korzystania z sytuacji. Postawa taka łatwo dziś przychodzi naszym bankierom, gdyż krytyczna natura chwili warunkuje popyt na dobre tylko weksle, gdy podaż ich może być wstrzemięźliwą. Ze taki stan się wyrodził, tłómaczą nam kursy weksli krótkich na Berlin, najruchliwszego u nas waloru. W poniedziałek pod wpływem małej niżki w Berlinie a pomimo dobrych taksacyj najniższy kurs wynosił 48,30, co przekraczało o blisko 1/2% równię berlińską; we wtorek wyjątkowo notowano nisko 48, niżej jeszcze we środę 47,87 1/2 ale w czwartek znowu podniesiono kurs o 20 kop, pomimo nieproporcjonalnie mniejszej niżki w Berlinie, wreszcie w piątek notowano 48,32 1/2, co odpowiada kursowi 206,90, gdy brzmiał on 207,25. W sobotę stanęliśmy na kursie marek krótko terminowych 48,30 żądania były o 5—7 1/2 kop. wyższe; w tym samym stosunku normowano kurs weksli długoterminowych na Berlin, które obracano po: 47,97 1/2—48,12 1/2—48,45—48,35; wymieniliśmy tu kursy porządkiem dni, prócz poniedziałku i wtorku, w których tranzakcyj nie było a żądania wynosiły 48,45—48,12 1/2. (d. n.)

**Wełna.** Londyn 2 kwietnia. Ilości wełny jaka ma być dostawiana nie ograniczono; wszystkie dowozy zapowiedziane do dnia 29 kwietnia, godziny 4-ej po południu, będą przyjęte. Do dnia dzisiejszego dostawiono 186,697 bel, przechowano zaś 27,000 bel. Z tej ilości około 35,000 bel (26,000 bel australskiej i 9,000 bel przyładkowej) przeszło wprost w posiadanie konsumpcji. Od czasu zakończenia ostatniej seryi, ujął się na targu dosyć znaczny popyt. Sprzedano niemało wełny (krzyżowanej i przyładkowej) do wewnątrz kraju i do ładu stałego. Dziś odbędzie się tu aukcja na 8,240 bel wełny gorszego gatunku.

**Wełna.** Buenos Ayres 1 marca. Przy spokojnym stosunkowo przebiegu, interes przybrał w ubiegłym miesiącu bardzo szerokie rozmiary, głównie z powodu ciągłych ustępstw ze strony właścicieli. Kupcy, którzy już z końcem poprzedniego miesiąca zaczęli tracić ochotę do kupna, obstawali przy niskich cenach i jakkolwiek niektórzy zgadzali się płacić drożej, zbyt nie wychodził z ciasnych granic, stawał się z każdym dniem trudniejszym i bardziej przewlekłym. Właściciele przekonali się, że przy dłuższym upieraniu się nie wiele zyskają i zaczęli powoli ustępować. Z obu stron robiono możliwe wysilenia tak, że ostatecznie z przybywających regularnie dowozów prawie wszystko sprzedano i tylko nieznaczna ilość poszła na składy. Zapasy wynoszą około 15,000

by u nas nie miałyby być gorzej. Żądamy we wszystkim dorównywania stolicy, chcielibyśmy, żeby zakład p. Janiszewskiego sprostał Stępkowi, żeby p. Kościelecki grał jak Ładnowski, a p. Winkler co najmniej jak Zółkowski; żeby p. Reymond przewyższył Loursa lub Janowskiego, chcielibyśmy wreszcie, żeby „Dziennik Łódzki” jednoczył w sobie wszystkie zalety wszystkich kuryerów, obok powagi „Gazety polskiej” ba, nawet „Biblioteki warszawskiej,” a nie widzimy, że w niektórych rzeczach łatwiej byśmy mogli stanąć wyżej od „syreniego grodu.” Jeżeli zaś nie kusimy się o to, to chyba dla tego, że nie chcemy przyciemnić aureoli stolicy. Kiedyś może i to nastąpi. Z biegiem czasu wszystko stać się może—nawet zaprowadzenie krajowego języka na zebraniach i po handlach jest możliwe.

Tymczasem Łódź przybiera coraz wyraźniej pozory wielkiego miasta. Stała już instytucja tanich kuchen, są tysiące ludzi bez roboty, są telefony, wkrótce będą może i tramwaje, jednym słowem „ptasiego mleka” chyba nam tu brak. Nawet polski teatr letni jest już podobno rzeczą stanowczo zdecydowaną. Jednego tylko bardzo brakuje—przeróżnych skandali i skandalików; na tem polu wielka zawsze posucha. Utrudnia to bezwarunkowo zadanie kronikarza,

bel. Tylko wielkiej ilości krzątających się na targu kupców i zmniejszającemu się, jak zwykle w późniejszym sezonie, doborowi zawodzycy należy, że ceny nie bardzo opadły. Nominalnie są one znacznie niższe od cen z grudnia i stycznia, ze względu jednak na gatunek wełny, przedstawiają się mniej niepomyślnie. Wełna dostawiana w listopadzie i grudniu odznacza się większą suchością, składa się przeważnie z pięknych fabrycznych i wyborowych gatunków, podczas gdy później strzyżona jest zwykle bardziej zapoconą i przeważa w niej wełna drobna i średnia. Przecięciowo płacono za wyborowe i doskonałe gatunki 1,70—1,80, za dobrą fabryczną i czesankową 1,65—1,70, za średnio dobrą antwerską 1,55—1,65, za drugorzędną antwerską 1,45—1,55, łącznie z kosztem frachtu i przesyłki morskiej. Wełna jagnięca drugiej strzyży, przychodzi obecnie na targ regularnie i zaleca się do brejni własnościami. Ceny jej można obecnie oznaczyć na 1,35—1,40 za lepsze, 1,27 1/2 do 135 za gorsze gatunki, łącznie z kosztem frachtu i przesyłki morskiej. Wywiezionych i znajdujących się obecnie w wywozie jest dotychczas 160,000 bel., spodziewać się zaś jeszcze można 100,000 bel. Od dnia 31 stycznia 1884 wywieziono 52,441 bel, od dnia 1 października 1883, do 31 stycznia 1884 wywieziono 103,599 bel. razem 156,040 bel.

**Zboże.** Toruń 5 kwietnia. Powietrze było w ubiegłym tygodniu cieplejsze, wieczorami i nocą temperatura znacznie się obniżała. Targ na pszenicę był bardzo niepomyślny, pokup ustał zupełnie, tylko przy zniżonych cenach sprzedaż była możliwą. W ostatnim tygodniu młynarzy okoliczni sprowadzili znaczną partję wyborowej białej pszenicy indyjskiej, która łącznie z wszelkimi kosztami, ocloną, kosztuje w Toruniu 180 m. za 1000 kgr. Wobec takich cen za wyborowy gatunek, trudno konkurować krajowej pszenicy, przy dotychczasowych cenach. Tylko na jarzynę, a głównie na owies i groch do siewu był popyt dobry i ceny stałe ciągle się utrzymywały. Płacono za 1,000 kgr. pszenicy tranzyt. 135—168 m., krajowej pszrej z wyrostkami 155—160, zdrowej 160—170, jasnej z wyr. 160—165, zdrowej 170—172. Zryta tranz. 110—125, krajowego 125—130—135. Jęczmienia rosyjskiego 110—140, krajowego 115—145. Owsa rosyjskiego 115—135, krajowego 125—135. Grochu na paszę 135—145, wrzącego 150—175, Wiktorya 170—200. Łubinu nieb. 50—80, żółtego 50—85. Rydzu (lnicy) —. Kuchu rzepakowego 126—132, linaiego 135—140. Otręb pszenicznych 90—100, żytnich 96—120. Koniczyny czerwonej centnar 40—60, białej centnar 45—85 m.

**W nowej ustawie handlowej,** którą opracowują obecnie w Petersburgu, ma być wprowadzonym jak zapewniają „St.-Peters-Wied.” przepis obowiązujący wszystkie firmy handlowe do przedstawiania szczegółowych wiadomości o stanie zakładów fabrycznych i handlowych, przechodzących z rąk do rąk w drugie, ku czemu w sądach handlowych i okręgowych mają być prowadzone oddzielne księgi. Przepis ten ma na celu zabezpieczenie wierzycieli od zatajenia przed nimi istotnego stanu majątkowego dłużnika.

**W sprawie nowej pożyczki rosyjskiej** „Berliner Börsen Courier” pod dniem 4 b. m. donosi: „Przed kilku dniami zaznaczyliśmy, że prowadzą się układy w sprawie nowej wielkiej pożyczki rosyjskiej w złocie. Obecnie możemy dodać w tym względzie, że układy te prowadzą się z domami bankierskimi Rotszylda i że posunęły się znacznie naprzód. Suma pożyczki nie została

lubo że napawa zarazem wielkiem poszanowaniem dla całego ogółu mieszkańców. Cóż łatwiejszego dla „plotkarza z zawodu,” jakim ja jestem, jak opisywać na wzór *Porannego* tysiączne przygody i przygódki, wypadki i wypadeczki miłosne, mordercze i inne, coż przyjemniejszego jak doznawać sławy, że się jest chętnie czytany przez pleć nadobną, począwszy od wykwintnych bnduarów, a skończywszy na skromnym pokoiku pensyonarki. O! bo i te lubią tego rodzaju lekturkę. To „czarowne zaklęte słowo” w formie ploteczki można znaleźć wszędzieindziej z pewnością, tylko nie w naszej mieścinie. Tutaj ludzie skromni, pracowici nie mają czasu do zajmowania się wszelakiego rodzaju sprośnościami. Nie ma więc na tem polu dla „pieśni mojej żądnej oparcia,” a chcąc dziś wynaleźć koniecznie jakąś sensacyjną nowinę, sięgnąć chyba muszę aż do czarnej listy policyjnej.

Leon-Leoni.

jeszcze ustanowioną. W układach przyjmują udział, prócz domów bankierskich Rotszylda, petersburski bank dyskontowy, petersburski międzynarodowy, bank handlowy i jedna z największych firm bankierskich w Berlinie.” Wiadomości te potrzebują wszakże potwierdzenia.

**Cło od żelaza lanego.** Przy odbytych w Petersburgu naradach nad cłem od żelaza lanego; przywożonego z zagranicy, komitet giełdowy odniósł się do ministerjum finansów z uwagą, że podniesienie cła przywożonego od lanego żelaza o 15 kop. na pudzie, przyprowadziłoby o ruinę wiele hut krajowych, wcale nie tamując przywozu. Pożądany cel dałby się dopiero osiągnąć, przez ocenie obcego żelaza lanego do wysokości 35 kop. za pud. W celu podniesienia krajowej produkcji radził komitet giełdowy, aby rząd poparł starania około urządzenia pieców wysokich, przez wyznaczenie premii 10 kop. od puda dla wytwarzanego w nich żelaza lanego z krajowej rudy.

**Towarzystwo akcyjne francuzkie eksploatacji soli** w guberniach południowych Rosyi, p. n. „Société des sels gemms et sondes naturelles de la Russie meridionale” otrzymało koncesyę rządową.

## Kronika Łódzka.

(—) **Z teatru polskiego.** Ostatnie występy p. Szymanowskiego wprowadziły na scenę dwa utwory oryginalne, naszych lepszych komedyopisarzy a mialo grywane dotąd w naszym mieście. W sobotę wznowiono komedję hr. Fredry syna p. t. „Wielkie bractwo”, w niedzielę zaś dawano „Grube ryby” Michała Bałuckiego. Pierwszej z tych sztuk nie podciągniemy pod szczegółowy rozbiór — znana ona bowiem z dawniejszych przedstawień — zaznaczymy tylko, że w przewlekłej a ztąd i nudnej potrośze komedyi nie widać tych blasków dowcipu, do jakich nas przyzwyczaił autor „Posażnej jedynaczki”. Dodajmy jeszcze do tego, że gra wszystkich artystów była tak nudną, jak tego dotąd nie bywało — a dziwić się nie będziemy, że wieczór nie wypadł wcale szczęśliwie. Publiczność się nudziła — mimo znakomitej gry pana Szymanowskiego, który napróżno siłił się ratować sztukę i kolegów.

Poniekąd jako ekwiwalent za ten niefortunny wieczór służyć mogło niedzielne przedstawienie. Bałucki, który od lat dwudziestu już przeszło zasila pracami swojemi repertuaru wszystkich teatrów polskich należy bez zaprzeczenia do najwybitniejszych komedyopisarzy współczesnych a imię jego umieszczone na afiszu jest magnesem, który wszędzie indziej tylko nie w Łodzi, tłumy na salę sprowadza. Jedni powiadają o nim, że jest satyrykiem. Po części jest to zapatrywanie może i słuszne. Ale ta satyra Bałuckiego jest tak niewinna, takim rzetelnym owiana dowcipem, że żądać jej nie widać wcale. Podnoszą znów drudzy zarzut, że głównym celem komedyopisarza jest wywołanie efektu, że gotów wszystko poświęcić dla śmiechu. Na to najlepiej on sam odpowiada: „Boję się być nudnym; radbym najbardziej życiunusowe myśli podać w najweselszy sposób, żeby je można łatwiej przelknąć, a czy i byli tacy, którzy *przyprawę* brali za *potrawę*”.

Główną zaletą każdej jego sztuki jest dowcip, szczerą ręką rozsiewamy. Może on czasem za trywialny, ale mimo to zdrowy i niegorszący.

Patrząc na „Grube ryby” uwidocznione tam mamy te wszystkie zalety. Obok prawdy życiowej mamy tam i odrobinę satyry, co więcej mamy obok znakomych typów rzadko dobrą budowę sceniczną. Mówimy „rzadko”, bo też to i nasłabsza strona talentu Bałuckiego. Autor ten czerpie materiały do swoich dzieł przeważnie z miejskich stosunków i zbiera z niego świetne sylwetki, nie są to karykatury na wzór francuzkich, ale ludzie, jakich się często widuje w kalejdoskopie codziennego życia. Czyż nie ma takich Wistowskich lub Pagatowiczów, starych kawalerów uważających się za *grube ryby*, na które wszyscy ojcowie i matki dorosłych córek zakładają sieci, czyż nie ma bez liku takich pocziwych a serdecznych par, jak ten „Ciaputkiewicz” ze swoją „Dorcją”? Nawet te podlotki Wandzia i Helenka, jakież prawdziwe okazy! Bałucki portretuje tylko, ubiera portrety właściwimi sobie barwy i oddaje je wtedy właśnie spragnionym widzom, którzy odszukają może w tej galerii nie jedną dobrze znaną sobie osobistość.

Tem, że wprowadzane na scenę przez Bałuckiego typy, noszą na sobie piętno rodzinne, dzieje się, że utwory jego mile są widziane i wychodzą szczęśliwie pod względem gry artystów. Kazać aktorowi, który nie wychylił się po za obręb kraju, odtworzyć postać francuzkiego *owriera*, a z pewnością stworzy karykaturę, — ale dać mu w ręce typ, na który codziennie prawie ma

sposobność patrzeć, to wówczas stworzyć może prawdziwie skończoną kreację.

To wrażenie wynieśliśmy po niedzielnym przedstawieniu, które pod względem gry artystów prawie nic nie pozostawiało do życzenia. Palmę pierwszeństwa przyznać musimy panu Winklerowi, który jako Ciaputkiewicz był znakomity. Przewycięzył on tym razem skłonność do szarzy i przez to uchronił rolę od karykatury. „Dorcja” również bardzo dobrą znalazła przedstawicielkę w pani Wesołowskiej. „Grubemi rybami” byli panowie Kościelecki i Popławski, z których pierwszy zwłaszcza grał skończenie. Pani Majdrowiczowa, jak zawsze, jednała sobie niekłamana sympatję widzów. Panna Milewska milutką była Helenką. Zwrócimy tylko uwagę artystki na to, że kardynalnym warunkiem postępu w sztuce jest przedewszystkiem uczenie się ról. Dopiero wtedy można pomyśleć o wypracowaniu gestykulacji — w przeciwnym razie budka suflera zawsze krępować będzie, a gra nie wyjdzie z monotonności, jaką dotąd się cechuje. (Ostatnią tę uwagę zrobiliśmy niewyłącznie z powodu niedzielnego przedstawienia, ale wypłynęła ona z wrażeń odniesionych z dotychczasowej działalności artystki). O panu Różańskim, stosując się do sławnej bajki Krasickiego: „*zamieścić wolę*”.

Koroną wszelako całego wieczoru był występ pana Szymanowskiego. Wypowiedzenie monologu „Myione” Gawalewicza i deklamacja wiersza Rodocia (Biernackiego) „Podróż Jowisza po Warszawie”, złożyły się na wielkie urozmaicenie całego widowiska. Już to przynależało, że z taką subtelnością w wygłaszaniu bardzo rzadko spotkać się można. Pan S. jest na tem polu tak wytworny, jak bardziej wymagać trudno. Jesteśmy też przekonani, iż gdyby gość nasz od samego początku swych występów ukazał swój talent w takiej gloryi, jak to miało miejsce u schyłku, powodzenie niepomiarne byłoby większe. Niedzielny jego występ był zarazem ostatnim.

Dziś sami nasi tylko artyści odegrają komedję Labichea i Delacour „Nie mnie brać na kawał”. Wieczór ten będzie ostatnim przed świętami, a tworzyć będzie beneficjusz dla p. Winklera. Zdolnemu i tyle lubionemu komikowi życzymy wielkiego powodzenia. Przyczyni się ono niewątpliwie do unilenia kilku dni wypoczynku, jakie czekają teraz tego sumiennego pracownika. Ceny o połowę niższe.

(—) **Samobójstwo.** W nocy z soboty na niedzielę o godz. 3 1/2 w jednym z domów publicznych mieszczącym się przy ulicy Wólczańskiej pod N. 268<sup>a</sup> zastrzelił się młody człowiek, niejaki Stanisław Piosek, poddany pruski, mający lat około 24. Na kilka chwil przedtem, będąc w stanie nietrzeźwym, nakłaniał on jedną ze znajdujących się tam kobiet, do połączenia się z nim węzłami małżeństwa; gdy zaś ta, ze względu na niemożność utrzymania jej przez Pioska, nie zgodziła się na jego propozycję, zaczął potwarzać, że w takim razie „*umrą razem*.” Po krótkiej chwili wyszedł też na podwórze i wystrzelał z rewolweru w czoło, zabił się na miejscu.

(—) **Nowy pożar** mamy do zapisania: W niedzielę o godzinie 4-ej rano wybuchnął ogień w suszarni przy farbiarni pana Erba przy ulicy Wschodniej pod Nr. 454. Nie wyrządził on tym razem wielkiej straty. Spaliła się jedynie przędza, budynek zaś sam prawie wcale nie został uszkodzony.

## KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— **Zniesienie komisji do spraw włościańskich** w Królestwie Polskiem, istniejącej obecnie przy ministerstwie spraw wewnętrznych, ma nastąpić jak donoszą „Nowosti,” w tych dniach. Wytworzony w miejsce zniesionej komisji przy oddziale ziemskim urząd do spraw włościańskich w Królestwie, zostawać będzie pod zwierzchnictwem zarządzającego oddziałem i składać się będzie z pomocników tegoż i specjalnie wyznaczonego członka.

— **Przymusowa oświata.** „Warsz. dniew.” dowiaduje się z pewnego źródła o zamierzonym a bliżkiem ustanowieniu przymusowego elementarnego nauczania; system dla wypróbowania go ma być najprzód wprowadzony we wschodnich powiatach gubernij lubelskiej i siedleckiej. Wybór tych właśnie okolic dla wypróbowania systemu, wskazuje zarazem dość wyraźnie jego cele.

— **Ograniczenia pasportowe.** Urzędnicy podróżujący za urlopami korzystali dotychczas jak wiadomo z przywileju pozwalającego im nieposiadać już osobnego pasportu. Obecnie jednak, jak donosi „Kuryer codz.,” ulgi te mają być zniesione, a urzędnicy nadal jak inni podróżni obowiązani będą zaopatrywać się w paszporta i uiszczać za takowe wszystkie należne opłaty.

— **Sprawy kolejowe.** Dzienniki petersburskie donoszą, iż w sferach rządowych

podniesiono dawny projekt budowy kolei z Warszawy do Radomia, oraz iż projekt kolei z Siedlec do Małkini odroczone zostały do ostatecznej decyzji ministerium komunikacji, wreszcie, iż rada państwa roztrząsa ponownie sprawę kolei z Homla do Łużnica.

**Obostrzenie przepisów.** Skutkiem licznych nieporozumień, wynikających pomiędzy pasażerami o palenie tytoniu w wagonach przeznaczonych dla osób niepalących, władze kolejowe mają ustanowić karę pieniężną na pasażerów przekraczających obowiązujące w tym względzie przepisy.

**Ministerium komunikacji** wygotowało projekt usławienia Dniepru i Prypeci, mający wejść w wykonanie jeszcze w r. b.

**Drogi żelazne polskie,** jak donosi jeden z dzienników petersburskich, przejść mają, według wydanego świeżo rozporządzenia, z pod zawiadywania ministerium komunikacji pod zarządem ministerium wojny.

**Szkola handlowa w Piotrkowie.** Urząd zgromadzenia kupców piotrkowskich, jak donosi „Tydzień,” na zebraniu tychże w ubiegły poniedziałek obradował nad założeniem szkoły handlowej, na którą otrzymał już pozwolenie od właściwej władzy. Jedyną pozostałą kwestyę, tamującą otwarcie rzeczony szkoły, a mianowicie brakujący do kompletnego etatu fundusz, zgromadzenie rozwiązało przyjęciem na siebie składki w postaci opłaty od posyłanych do szkoły praktykantów.

**Nominacje w sądzie piotrkowskim.** Wice-prezesem w wydziale karnym w Piotrkowie mianowany został członek sądu okręgowego Inbelskiego—Lutze; poprzednik jego Kapher przeniesiony został na taką posadę do Warszawy. Członkami zaś sądu piotrkowskiego, wskutek powiększenia etatu, mianowani zostali pp. Worobiew sędzią pokoju w Marympolu i Rudniew, sekretarz ober-prokuratora senatu.

**Zbiory prof. Dybowskiego.** Toczą się obecnie układy co do wystawienia zbiorów kamicznych Dybowskiego w Petersburgskiem towarzystwie geograficznem. Właściciel jednak zbiorów nie będzie podobno czekał na odpowiedź, wezwany jest bowiem na zjazd przyrodników w Wiedniu, dokąd wyjeżdża, pozostawiając zbiory pod opieką jednego z towarzyszy podróży w okolicie bieguna północnego p. Ł., upoważnionego do przewiezienia zbiorów nad Nowe.

**Wielki śpichrz zbożowy** ma być wybudowany wspólnymi siłami obywateli we Włodawku. Kapitał na ten cel potrzebny wynosi rs. 200,000.

**Stan wody na Dnieprze** bezustannie wzrasta. W ciągu ostatnich dni 5-ciu powierzchnia wód podniosła się o 29 stopni. W dniu 29-ym p. m. wysokość wody sięgała 31 st. wyżej zera. Oddawna nie pamiętają tam tak wysokiej wody. Część Padoła, dzielnicy Kijowa, stoi pod wodą, mieszkańcy zaś swobodnie pływają łodziami po ulicach.

**Nowy pomysł.** Jeden z właścicieli dóbr w łomżyńskim, zamierza zaprowadzić u siebie produkcję konserwowanego drobiu w puszkach. Dotąd delikatęsy tego rodzaju sprowadzaliśmy z zagranicy, wyrób zatem krajowy zdaje się mieć widoki powodzenia.

**Korzyści z gry w loteryę.** „Kurier warszawski” donosi o następującym wypadku: Pan R. przeglądając tabelkę wygranych z ostatniego ciągnięcia loteryi saskiej, z radością zauważył, iż na numer przez niego posiadany padła wygrana 10,000 talarów. Dla odebrania tak pęknętej sumki opłaciło się wyjechać za granicę, co też pan R. uczynił. Lecz przy okazaniu losu spostrzeżono, iż ten jest fałszywy i p. R. został aresztowany... Biedny człowiek trzy tygodnie przepędził w więzieniu, zanim z przeprowadzonego śledztwa i zasięgnięcia informacji z Warszawy, przekonano się, że sam padł ofiarą kolportera losów saskich oszusta. Łotr ten zdołał uciec z Warszawy i jest poszukiwany.

Rząd francuzki coraz większe ma kłopoty z robotnikami, którzy zawiesili roboty. Słuszną jest obawa, aby z tych mal-kontentów nie wyrodził się żywioł anarchystyczny, który nigdzie z pewnością nie może mieć tak łatwego oparcia, jak właśnie we Francji. Na innym miejscu obszerniej pisał „Dziennik” o przyczynach ruchu pomiędzy robotnikami, — dziś zaznaczamy tylko, że wzburzenie wcale się nie zminiejsza. Mianowicie w Anzin ruch ten przybrał tak wielkie rozmiary, że rząd rzeczypospolitej widział się zmuszonym wkroczyć zbrojnie, w celu uśmierzenia ludności. Ostatnie telegramy zawiadamiają, że posłano już aresztowano 10 przywódców, którzy odwołali od pracy niebędących w znowie robotników.

Również z Hiszpanii dochodzą niepokojące wiadomości o stronnictwie przewrotu. W piątek zaarrestowano w Madrycie jakiegoś rymarza, u którego znaleziono for-

malny skład materiałów palnych. Oko policyi nie tak łatwo wpaść mogło na ten magazyn, gdyż mieścił się on w ziemi, w której umiejętnie go zakopano. Z powodu tego wykrycia wywiązała się w prasie hiszpańskiej wielka polemika. Pisma rządowe nie przywiązują wprawdzie większego znaczenia do tego wypadku, podczas kiedy nie-przychylnie rządowi organa wietrzą w tem spisek. Pierwsze winę całą składają na dawniejszy system i na dawniejszy gabinet, drugie obarczają rząd obecny wyrzutami. Z tą polemiką łączy się zarazem i druga, z powodu mających się odbyć wyborów. Świeżo ogłoszono bowiem dwa manifesty wyborcze, jeden napisany przez Lopeza Dominguez, drugi przez Linareza Riyas. O ile pierwszy wyraża zapatrywania monarchiczne i konserwatywne, o tyle znów drugi skłania się do radykalizmu.

Wracając jeszcze raz do zakłamań we wnętrzu francuzkiego kraju, dodać musimy, że równych kłopotów przyczyniają gabinetowi p. Ferrego stronnictwa monarchiczne. Zdaje się też, że przystąpi Ferry przedewszystkiem do energicznych kroków represyjnych przeciwko rodzinie Orleansów. Wskazywać zdaje się na to ostatni artykuł „Republique française”. Podaje on obszernie, lubo może przesadzone szczegóły o spisku, z uderzającym cynizmem, jak powiada, w południowo-zachodniej Francji organizowanymi i kończy swe, wątpliwej wiarygodności rewelacje, następującą groźbą: „Właściciel zamku Eu nie przestaje zachęcać swych niezręcznych przyjaciół, do zgubnego dla kraju działania. Rząd, któryby dłużej cierpiał jego knowania, naraziłby się na zarzut nierozwagi. Pretendenci nie są ani wyborcami, ani też wybranymi być mogą”. Słowa te wyraźnie zapowiadają się zdają jakąś akcyę ze strony rządu.

**Niezadugo, bo 12 b. m.** rozegra się przed sądem Rzeszy w Lipsku sprawa nestora naszych literatów J. I. Kraszewskiego. Rozprawa będzie jawną, a tylko podczas odczytywania aktów, co do których zachowaną być musi tajemnica, proces toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych. Nie przesadzając wyroku, żywymy jednakże nadzieję, że postaci wielkiego literata nie będzie on uwłaczał.

**Ucisk pruski** w Alzacji i Lotaryngii wywołuje skutek wręcz przeciwny aniżeli pragnęli Niemcy. Lud tamtejszy gorąco zawsze oddany jest Francji i wszyscy ogólnie mówią: „więcej jesteśmy francuzami aniżeli sami francuzi”. System niemiecki jednakże przyniósł ludność tamtejszą, a w szczególności służbę wojskową i przymusowe wychowanie. Dzieci francuzów mogą uczyć się po niemiecku lub nie uczyć się wcale. Bogaci posyłają dzieci do szkół do Francji, lecz biedni zmuszeni są do ucisk. Do jednej kobiety przyszedł niemiecki urzędnik o godzinie 7 rano i zapisał gdzie syn jej pobiera nauki? „Odpowiedz tym, którzy cię przysłali, mówi matka, że syn mój nigdy do was należeć nie będzie. Kaczmierz wszystko, dom, majątek, ale dzieci nasze nie będą prusakami”. I rzeczywiście rodzina ta wkrótce wymigrowała. Prawo zabrania szyldów w innym jak tylko niemieckim języku, lecz ludność z łatwością przepis ten obchodzi, mianowicie na szyldach wypisują tylko nazwisko handlującego, bez wymienienia co sprzedaje. Najbardziej nawet umieją okazywać swój francuzki patriotyzm. Rząd niemiecki udziela premjum w wysokości 25 marek każdej kobiecie najętej bliźnięta. W Mühlhausen, żona pewnego robotnika wydała na świat trojczaków, lecz bez względu na swoje nędzę odmówiła nagrody.

**Gustaw Richter,** sławny malarz niemiecki, zmarł w Berlinie w dniu 3 b. m. Wśród malarzy berlińskich Richter zajmował jedno z najwybitniejszych miejsc; już pierwsze obrazy jego, portrety matki i siostr, wywołały ogólny podziw podobieństwem, wykonaniem szczegółów i kolorytem. Jakkolwiek Richter malował i obrazy historyczne, główną jednak sławę zdobył sobie portretami, z których najpiękniejszymi są hrabiny Dönhoff i królowej Luuwiki.

**W Charkowie** na stacyi kolei powiesiła się jakaś kobieta. Gdy ją spostrzeżono dawała jeszcze znaki życia. Obecny przytem student medycyny oświadczył, że można ją jeszcze uratować; ale żandarm straszył oparł się zdjeciu samobójczyni ze stryczka. „Nie mamy prawa—nie pozwolono zdejmować aż do nadejścia właściwej władzy” — odpowiedział z zimną krwią na przedstawienia publiczności. Stało się zadość tej legalności i nieszczęsną kobietą umarła, a sędzia śledczy, który po upływie kilku godzin przybył na miejsce wypadku, nie zdołał jej wskrzesić.

### TELEGRAMY.

**Wiedeń, 6 kwietnia.** Dzisiejsza „Wiener Zeitung” ogłasza zawarcie konwencji kolejowej pomiędzy Austryą a Turcyą, Serbią i Bulgaryą.

**Kair, 6 kwietnia.** Nubar-basza doręczył dzisiaj kedywowi prośbę o dymisyę, motywując krok ten tem, że mimo wszelkich starań ze swej strony nie może pracować solidarnie pospołu z Cliffordem Lloydem. Prośby tej kedyw dotąd nieuwzględnił.

**London, 6 kwietnia.** Podług depeszy z Valparaiso zawarty tam został 1 b. m. rozejm pomiędzy Chili a Boliwią i to na czas nieograniczony.

**Bukareszt, 5 kwietnia.** Dzisiaj rano wybuchnął wielki pożar w gmachu uniwersytetu, w którym mieszczą się muzea i senat. Jakkolwiek ogień już ugaszono, to

jednakże strat dotąd nie można obliczyć.

**Konstantynopol, 5 kwietnia.** Adjuwant sultana Drygalski zamianowany został głównokomenderującym wojskami wschodnio-rumelskimi. Stanowisko to zajmował dotąd Steker-basza.

**Bukareszt, 5 kwietnia.** Ogień w gmachu uniwersyteckim zniszczył pinakotekę, szkołę malarstwa i całe herbaryum. Uszkodził zaś znacznie zbiory numizmatyczne i przyrodnicze. Przepadły również wszystkie akty i cała biblioteka. Przy ratunku był czynnym król i wszyscy ministrowie.

**Petersburg, 5 kwietnia.** „Ruskij Inwalid” drukuje rozkaz generała Hurki, zastosowany do wojsk warszawskiego okręgu wojennego i tyczący się honorowego zastąpienia doktora wojskowego Mojsiejewa, dzięki któremu wykryto znaczne nadużycia w jednej z komisji poborowych.

**Rzym, 6 kwietnia.** Na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych minister spraw zagranicznych Mancini potwierdził dawniejsze oświadczenia, że za podstawę związku włosko-niemiecko-austyackiego służy zupełna równość praw członków związku. Przytem dodał, iż serdecznie przyjaźni z Austryą i Niemcami w niczem nie przeszkadza podtrzymaniu dobrych stosunków z innymi mocarstwami. Co się tyczy zbliżenia Rosji z Niemcami, które tak zaniepokoiło pewnych posłów, to należy witać ten fakt, jako nową gwarancję pokoju. W końcu minister oświadczył, iż położenie Włoch w roku bieżącym poprawiło się pod każdym względem.

**Lubeka, 6 kwietnia.** Poeta niemiecki Geibel umarł tu dzisiejszej nocy.

**Paryż, 6 kwietnia.** Wczoraj przyszło do gwałtownego wybuchu w Denain, które leży w obrębie kopalni Anzin. Przed wchodem do kopalni „Renard” zebrało się trzy tysiące robotników, z zamiarem nie wypuszczania na świat zatrudnionych w głębi ziemi robotników. Sprowadzony na miejsce oddział żandarmów przyjął kamieniami. Nawet podprefekt otrzymał w głowę pocisk kamieniem. Dopiero szwadron dragonów, którzy wystąpili zbrojnie, przywrócił porządek.

### OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

**Berlin, 5 kwietnia.** Bankn. rosyjsk. 208,10, weksle na Warszawę 207,60, na Petersburg 207,40, na Wiedeń 168,60, na Londyn 20,46, na Paryż 81,20, na Amsterdam 169,40.

**Wiedeń, 5 kwietnia wiecz.** Akcyę kredyt. 320,10, także węgier. 319,50, francuzkie 318,10, lombardy 142,70, galicyjskie 294,70, kolei półn. zach. —, austr. renta papierowa 79,90, także złota —, 6% węgier. złota —, 5% papier. 88,55, także 4% złota 91,85, noty markowe 59,27 1/2, napoleony 9,61, związek bankowy 107,75; spokojnie.

**London, 5 kwietnia.** Dyskonto 2%, srebro 50 1/2. **Paryż, 5 kwietnia** po połd. (Sprawozdanie końcowe) 3% renta umarzalna 77,80, 3% renta 76,75, 4 1/2 % pożyczka 107,80, włoska 5% renta 94,40, austryacka renta złota 84, 6% złota węgierska 102 1/2, także 4% 77 1/4, rosyjska 5% z roku 1877 96 7/8. Losy tureckie 44,00. Crdit mobilier, 338,00 Credit foncier 1272,00; akcyę suezkie 1998,00, bank paryżki 880,00, bank dyskontowy 532,00, weksle na Londyn 25,19.

**Szczecin, 5 kwietnia** po połd. Targ zbożowy Pszenica ospale; w m. 165,00 — 179,00, na kw. mj. 174,00 na wrz. paż. 179,00. Żyto, ospale; w m. 135,00 — 138,00, na kw. mj. 132,50, na wrz. paż. 137,50. Olej rzepakowy, ospale; na kw. mj. 55,50, na wrz. paż. 55,00. Spirytus ospale, w m. 45,90, na kw. mj. 46,30, na cz. lp. 47,20, na srp. wrz. 49,00. Olej skalny w m. 8,10.

**Wiedeń, 5 kwietnia.** Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę 9,72, na mj. cz. 9,75. Żyto na wiosnę 8,26, na mj. cz. 8,27. Kukurydza na maj cz. 6,82, na lp. srp. 7,00. Owies na wiosnę 7,45, na mj. cz. 7,55.

**Poszt, 5 kwietnia** przed połd. Targ zbożowy. Pszenica w m. słabo, na wiosnę 9,40, na maj cz. 9,78. Owies na wiosnę 6,86. Kukurydza na maj. cz. 6,49; pogoda piękna.

**London, 5 kwietnia.** Cukier Hawanna Nr. 12, nominalnie 18. Nadpłynęły 3 ładunki pszenicy; pochmuuro.

**Brema, 5 kwietnia.** Olej skalny (sprawozdanie końcowe) spokojnie. Standard white w m. 7,40, na mj. 7,50, na cz. 7,65, na lp. 7,75, na srp. gr. 7,95.

**Poznań, 5 kwietnia.** Spirytus w m. bez bec. 45,50 na kw. 45,60, na mj. 46,20, na cz. 46,80, na srp. 48,00; usp. ospale.

**Glazów, 5 kwietnia.** Zapasy surowca na składach wynoszą 594,000 ton., w poprzednim roku 584,000. Ilość czynnych wielkich pieców 93, w poprzednim roku 110.

**Liverpool, 5 kwietnia.** Bawełna (sprawozdanie początk.) Przypuszczalny obrót 12,000 bel; bez zmian. Dzienny dowóz 14,000 bel.

**Liverpool, 5 kwietnia.** po połd. Bawełna. (Sprawozdanie końcowe). Obrót 12,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 4,000 bel; amerykańska bez zmiany. Surat bardzo mocno. Middl. ameryk. na kw. mj. 6 1/2, na mj. cz. 6 1/4, na wrz. paż. 6 1/2, na paż. list. 6 3/32.

**New-York, 5 kwietnia.** wieczorem. Bawełna 11 1/16, w N. Orleansie 11 1/4. Olej skalny rafinowany 70 1/2 Abcl. Test 8 3/8, w Filadelfii 8 1/8. Surowy olej skalny 7 1/2. Certyfikaty pipe line — d. 98 1/4 c. Mąka 3

d. 35 c. Czerwona pszenica ozima w m. — d. 97 1/2 c. na kw. — d. 96 1/4 c. na mj. — d. 98 1/8, na cz. — d. 99 7/8 c. Kukurydza (nowa) — d. 66 1/2 c. Cukier (Fair refining Muscovades) 5 1/8. Kawa (fair Rio) 10 1/2. Lój (Wilcox) 9,00. Słomina 9 1/4. Fracht zbożowy 2 1/4. Roz-maitych towarów dowieziono w ubiegłym tygodniu na 9,894,000 dol., z czego 2,358,000 dol. przypada na towary lokcyjne. Bawełny dowieziono do wszystkich portów unii 37,000 bel. Wywieziono do W. Brytanii 36,000 bel do ładu stałego 34,000 bel. Zapasy 694,000 bel.

### ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Pani R. w Łodzi. Z żalem wyrzec się musimy pomieszczenia wzmianki pańskiej o teatrze „Thalia”, z przyczyn, iż recenzyj nadsyłanych przez bezimienne, drukować z zasady nie możemy.

### TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 5	Z dnia 7
Zadano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr. . . . .	48.35	48.12
„ Londyn „ 1 l. . . . .	9.85	9.80
„ Paryż „ 100 fr. . . . .	39.30	39.15
„ Wiedeń „ 100 fl. . . . .	81.70	81.40
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol. . . . .	88.—	79.—
Ros. Poż. Wschodnia . . . . .	93.60	93.80
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Lit. A. . . . .	103.—	103.—
„ „ „ Ser. III „ A. . . . .	99.40	99.40
Listy Zas. M. Warsz. Ser. I . . . . .	96.25	96.25
„ „ „ „ II . . . . .	95.—	95.—
„ „ „ „ III . . . . .	94.—	94.—
„ „ „ „ IV . . . . .	93.75	93.75
Listy Zas. M. Łodzi Ser. I . . . . .	86.25	86.25
„ „ „ „ II . . . . .	85.—	85.—
„ „ „ „ III . . . . .	83.65	84.70
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz . . . . .	208.10	208.50
„ „ „ „ na dost. . . . .	208.25	208.25
Weksle na Warszawę kr. . . . .	207.60	207.75
Dyskonto 4% . . . . .		
Giełda Londyńska.		
Weksle na Petersburg . . . . .	23.93	23.93
Dyskonto 2 1/2% . . . . .		

### DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

**Małżeństwa** zawarte w dniu 5 i 6 kwietnia.  
**W parafii katol. —**  
**W parafii ewang. —**  
**Starozakonnych: —**  
**Zmarli w dniu 5 i 6 kwietnia:**  
**Katolicy:** dzieci do lat 15-tu zmarło 8, w tej liczbie chłopców 4, dziewcząt 4; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyźn 1, kobiet —, a mianowicie: Józef Kimmel lat 48.  
**Ewangolicy:** dzieci do lat 15-tu zmarło 9, w tej liczbie chłopców 4, dziewcząt 5; dorosłych 4, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 3, a mianowicie: Julianna z Schmidów Burger lat 34, Paulina Apolonia z Willemetusów Hubner lat 52, Karolina z Klingów Klar lat 53, Rudolf Becker lat 17.  
**Starozakonnych:** dzieci do lat 15-tu zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyźn —, kobiet 1, a mianowicie: Sura Szpiro lat 74.

### SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Wtorek dnia 8 kwietnia. Temperatura wczoraj rano 3° R., w połud. 7° R., wieczór 3° R. Średnia wysokości barometru 28 cali 1 linia franc.

### WYKAZ DEPEZ

niedoręczonych przez tutejszą staryę telegraficzną z powodu niedokładnych adresów i innych przyczyn. Cienickiemu, Eisner, Karzer.

### RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

z Łodzi	godziny i minuty			
	odchodzą:	5/35	7/25	1/5   5/40
przychodzą				
do Kolaszek . . . . .	6 25	8 25	2 5	6 40
„ Skierniewic . . . . .	8 1		3 39	7 59
„ Warszawy . . . . .	10 10		6 55	9 50
„ Piotrkowa . . . . .		9 48	3 55	11
„ Granicy . . . . .		2 25	9 35	
„ Sosnowca . . . . .		2 38	9 30	
„ Krakowa . . . . .		5 32		
„ Łwowa . . . . .		6 30		
„ Wiednia . . . . .		5 16		
„ Wrocławia . . . . .		8 43		
„ Kutna . . . . .	10 34		6 17	9 55
„ Aleksandrowa . . . . .	1 20		8 30	
„ Berlina . . . . .	6 50		6 10	
„ Brześnia litew. . . . .	9 50			
„ Moskwy . . . . .	10 38			
„ Petersburga . . . . .		7 23	9 43	
„ Mławy . . . . .	9 47			
„ Lublina . . . . .	9 27			
„ Kowla . . . . .	3 14			
„ Kijowa . . . . .	8 28			

do Łodzi	godziny i minuty			
	przychodzą:	10 10	4 5	8 25   11 20
odchodzą				
z Kolaszek . . . . .	9 10	3 5	7 25	10 20
„ Skierniewic . . . . .	7 50	1 26		8 58
„ Warszawy . . . . .	6 —	11 10		6 50
„ Piotrkowa . . . . .	3 18	1 16	5 59	
„ Granicy . . . . .	5 45			
„ Sosnowca . . . . .	10 40	7 50	1 15	
„ Krakowa . . . . .	10 15	7 55	1	
„ Łwowa . . . . .			11 5	
„ Wiednia . . . . .			8 30	
„ Wrocławia . . . . .			6 23	
„ Kutna . . . . .	4 45	11 29		6 18
„ Aleksandrowa . . . . .		9 20		3 30
„ Berlina . . . . .		11 15		9 30
„ Brześnia litew. . . . .				8 —
„ Moskwy . . . . .				6 53
„ Petersburga . . . . .	5 40	9 30		4 38
„ Mławy . . . . .				7 40
„ Lublina . . . . .				8 12
„ Kowla . . . . .				3 15
„ Kijowa . . . . .				6 49
				8 38

**UWAGA.** Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-tej wieczór do godziny 6-tej rano.

